

Wzrost dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji.

Wzrostem jak barbarzyńcy spalili wioskę Michniów i popalili ludzi. W domu zamknęli dzieci, mężczyzn, kobiety i popalili domocześnie. Dzieci rzucałi wsiadali wiatami. Ja pamiętam równie dokładnie jak mój tatuś siedzi do wsi, bo miał pracować u jednego gospodarza. W drodze napotkali tatuścia i bandarmi, którzy z bronią w ręku do tatuścia i kazali mu ręce w górę podnieść. Tatuścia powiedział, że jest z żoną, bo zbrodniarze uwierali mojego tatuścia za partyzanta i mówili do siebie „bandyta”. Przewidywali go, nie znaleźli nic takiego, prócz rękawiczek skórkowych i po chwili karali się tatuściowi potylicą na sztywnym polu wykopnąć głowę do ziemi. Tatuścia powiedział, że widział swoją śmierć przed sobą i prosił ogromnie, nad wszystko, o życie. On tylko mówił, żeby go zabić, bo on jest bandytą. I mówił do siebie „bandyta”. Tatuścia był przygotowany na śmierć, jednak wzdychał do Boga, żeby Bóg skierował im inną drogę. Tatuścia odgrywał się do nos barbarzyńców i całował im buty, żeby darowali mu życie. Dzieci nie mogły tego zgodzić. Tylko mówili, żeby powiedzieli poco on przyjeżdża na wieś. Bo ta wieś była wrogą lasami, więc uwierali ją za podejrzana. A tatuścia powiedział, że idzie do domu i nie wie o tym, tylko powtarzali jedno „partyzant, bandyta”. Mój tatuścia leżał na ziemi, a oni marudzili się co mają zrobić z tatuściem. Oni przyjrzała ostatnia chwila. Tatuścia miał karabin. I pytają się jakie ostatnie bandytskie życzenia. A tatuścia wręczał karabin, żeby mu darowali życie, że jest nie bandytą, ale robotnikiem. Tatuścia dwoje dzieci i żonę. I prosił, nie zabijajcie, bo dzieci będą sierotami i żona będzie wdową. Oni narazie uderzyli tatuścia w głowę i powiedzieli „Wstani bandyto, darujemy ci życie, jeśli nie jesteś robotnikiem”. Bo mój tatuścia miał brzośnie ubranie i ratował się. Tedy mój tatuścia wstał, płakał i dręknął katorni, że darował mu życie. On był bardzo wroga.

Zmijewska Stefania.

Kl. IV. B.